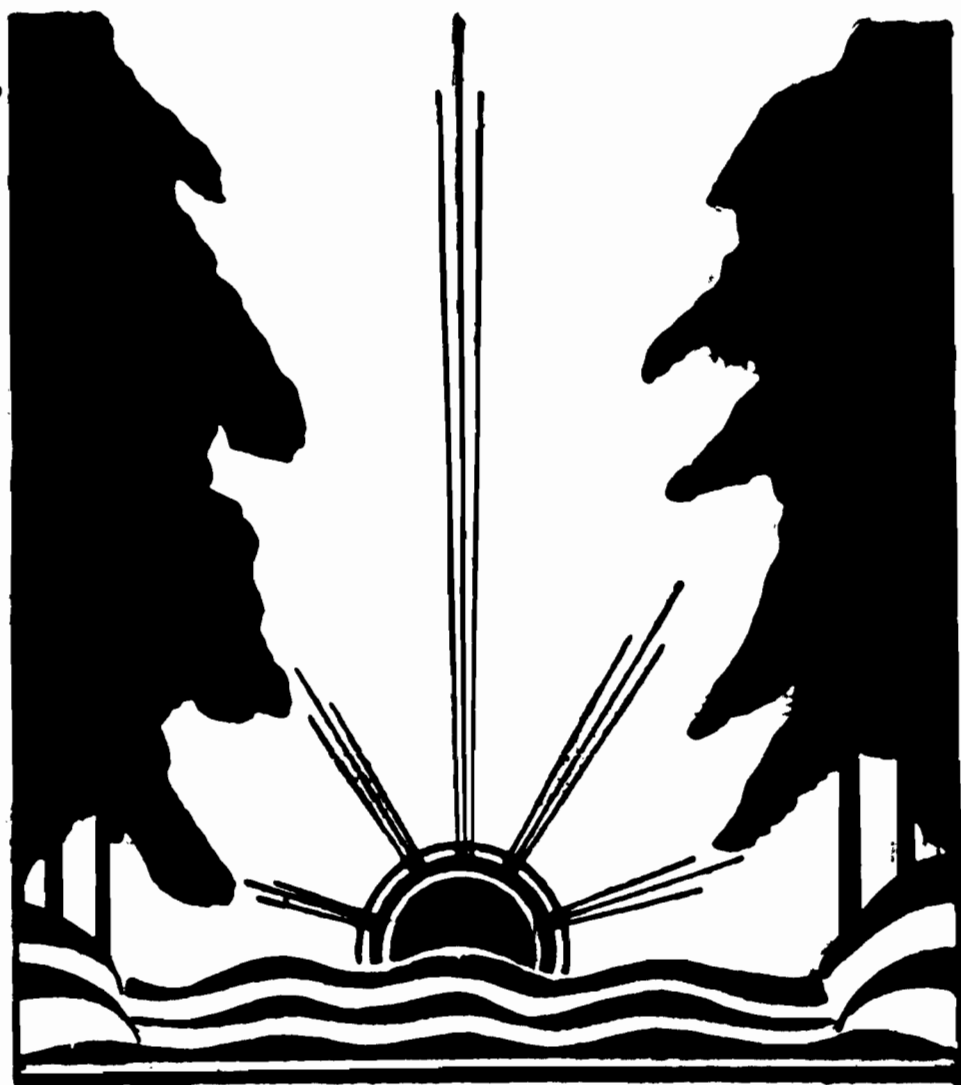


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

na dźwięk dłoi



R O K VII
N U M E R
10177
P A Ź D Z I E R N I K
1 9 3 8

CENA 30 GR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

Przed kupnem radia prosimy

OBEJRZEĆ

POSŁUCHAĆ

PORÓWNAĆ

najnowsze typy odbiorników **ECHO**.

Odbiorniki **ECHO** na wystawie w Paryżu
zostały nagrodzone złotym medalem.

Sprzedaż i demonstracja w F-mie

BATORIA (wł. M. KONECKO),

Augustów 3 Maja 67, telef. 51.

Poza tym na składzie posiadamy
odbiorniki **KOSMOS**, **KORONA**,
ELECTRIT i inne.

— Dogodne warunki kupna. —

Raty od zł. 10 miesięcznie.

Ważne dla prowincji: posiadamy ekonomicz-
ne odbiorniki bateryjne 3-lamp.
w cenie zł. 130.

W następnym numerze

nowela **T. JAGŁOWSKIEJ:**

„Pan Bog nie zabacul”

Z powodu zakończenia sezonu
letniego, czynności miejscowej
agencji „Orbisu” uległy kilkumie-
siężnej przerwie.

Treść numeru:

OBYWATELE ROLNICY!

RUINY PAŁACU PACA W DOW-
SPUDZIE

St. Bykowski

WALORY PLASTYCZNE NASZE-
GO REGIONU

J. F.

MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POD ROZ-
WAGĘ NA JESIENNE WIECZORY

R. W.

KAMIONKA UCIEKA DO WIGIER

J. Krauzer

JAK PRACUJE MŁODA WIEŚ
W POWIECIE SUWALSKIM

Wuer

BOLĄCZKI AUGUSTOWA

M. Kielski

ZAGADNIENIE W. F. i P. W. W PRA-
CY SPOŁECZNEJ

T. Szubski

KOMUNIKATY i KORESPONDENCJE

ZDJĘCIA FOTOGR.: J. Rodsztein

Ch. Łapp

J. Krauzer

RYSUNKI:

M. Kielski

OKŁADKA:

J. Obiedziński

OBYWATELE ROLNICY!

Życie od wieków na ziemiach powiatu augustowskiego, suwalskiego i sokólskiego.

Jesteście tu potężną, zwartą, 250-tysięczną masą rolników, w pełni świadomą swych niezaprzeczalnych praw i potrzeb

250 tysięcy Waszych gorących serc najgłębszą miłością otacza tę Matkę-Ziemię polską, która Was karmi i przyodziewa, która jest Waszym chlebem żywota, Waszą Ojcowizną, dziedziczną z dziada pradziada.

250 tysięcy Waszych krzepkich, hartownych dłoni w znojmym trudzie uprawia Ją i pielęgnuje.

Miłujecie Ją nadewszystko!

Pod Wodzą Józefa Piłsudskiego wywalczyliście Jej Wolność. W Jej obronie w pamiętnym roku 1920 nadstawialiście własną pierś przed nawałą bolszewicką i teraz gotowi jesteście w każdej chwili oddać bez wahania, to, co jest Wam najdroższe: Życie i Krew.

W ciężkim trudzie, odwalając skibę po skibie swych szerokich łąnów, budujecie podwaliny dobrobytu Państwa, wznosicie fundamenty Siły i Mocarstwowości Polski.

Jesteście ogromną, spoistą masą Narodu, która w jego życiu gospodarczym ma swoje słuszne potrzeby i troski, związane ze sprawami ziemi i rolnictwa.

Tych spraw rolniczych powinniście i musicie bronić tylko sami przez swoich własnych posłów-rolników w Sejmie Rzeczypospolitej.

Tylko ten, który w pocie czoła poznał istotę wartości ziemi, zdolny jest zrozumieć jej największe bolączki

Tylko On potrafi zajrzeć bezstronnie do każdej strzechy wieśniaczej, najuboższej czy najbogatszej, i najdobitniej wypowiedzieć różne jej braki i niedomagania.

Tylko On, w Izbie Ustawodawczej Państwa zdolny jest należycie bronić interesów rolnych i stanowić wszelkie nowe prawa o ziemi.

To też dziś—Obywatele Rolnicy!—kiedy zbliża się ważny moment w naszym życiu państwowym, kiedy społeczeństwo powołuje do Sejmu Rzeczypospolitej swoją reprezentację, i kiedy podążycie niedługo do urn wyborczych zadanie Wasze jest proste i jasne.

We własnym Waszym interesie powiat augustowski, suwalski i sokólski musi mieć posłem człowieka, który gruntownie zna dziedzinę Waszej Pracy, Wasze troski i bóle, człowieka o świeconego, który potrafi umiejętnie zabierać głos w Waszych sprawach, jak również zasłużonego w walce o Niepodległość Polski, ażeby otoczony był należyty szacunkiem i poważaniem.

Z największą przeto radością i najszczerzym zadowoleniem witamy My szerokie masy rolnicze wysunięcie przez Okręgowe Kolegium Wyborcze kandydatury **Stanisława Warakomskiego** na posła naszych powiatów do Sejmu.

Stanisław Warakomski, skromny, ale wzorowy rolnik 10-morgowego gospodarstwa w Bargłowie i nauczyciel, zasłużony bojownik Niepodległości w czasach okupacji niemieckiej, dzielny żołnierz-ochotnik 1920 r., przykładny obywatel, niestrudzony działacz społeczny i pionier idei spółdzielczej naszego regio-

nu, ma za sobą chlubną przeszłość, która stawia Go wrzędzie najwybitniejszych działaczy wiejskich województwa białostockiego.

Nadmieniając wielkie Jego zasługi względem Państwa i Społeczeństwa, bynajmniej nie staramy się okraszyć je pięknymi słowami i słówkami, które zwykle jak bańki mydlane rozpryskują o rzeczywistość, ale ograniczamy się zaledwie do zamieszczenia poniżej krótkiego życiorysu, który mówić będzie sam za siebie.

Stanisław Warakomski urodził się w Augustowie w r. 1898.

Od lat młodzieńczych brał udział w pracy niepodległościowej. Za czasów okupacji niemieckiej z całym oddaniem rzucił się w wir pracy konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W latach 1917—19 prowadził pracę peowiacką na terenie Augustowa, pełniąc zaszczytną, ale zarazem niezwykle odpowiedzialną i niebezpieczną funkcję Komendanta II Komendy lokalnej P. O. W. w Augustowie.

Za tę pracę zostaje w 1919 aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu w Augustowie, skąd po 7 tygodniach zostaje uwolniony pod naciskiem miejscowego obywatelstwa.

W pierwszych chwilach Niepodległości Państwa sprawuje odpowiedzialny urząd pierwszego Komendanta Milicji Obywatelskiej na miasto Augustów i powiat augustowski.

W 1919 r. wstępuje w charakterze ochotnika do 41 p. p. odbywając w jego szeregach kampanie wileńską i kijowską; na 25 miesięcy służby wojskowej—22 spędził na froncie, otrzymując za dzielność i odwagę Krzyż Walecznych.

Po powrocie z wojska poświęca się pracy na polu rolnictwa i oświaty, prowadząc jednocześnie intensywną działalność społeczną na terenie swojej gminy.

Organizuje Ochotniczą Straż Ogniową w Bargłowie, stawiając ją na wysokim poziomie.

Zakłada spółdzielnię Mleczarską w Bargłowie, stając się jednym z pierwszych propagatorów spółdzielczości na terenie naszego regionu.

Przez szereg lat piastuje godność prezesa Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów oraz Komendanta Placówki P.O.W. w Bargłowie.

Czynnie współpracuje z oddziałem L. Morskiej i Kolonialnej i kołem LOPP. Organizuje Oddział Związku Zachodniego.

Prowadzi kursy pszczelarskie i kursy Staszycy, propagując wśród otoczenia racjonalną pracę na roli i hodowlę.

Jego gospodarstwo rolne jest wzorem dla sąsiadów.

Cieszy się wielkim szacunkiem i poważaniem, czemu miejscowe społeczeństwo dało wyraz, powierzając Mu stanowisko radnego gminnego i gromadzkiego.

Władze Państwowe w uznaniu Jego wybitnych zasług odznaczyły Go Srebrnym Krzyżem Zasługi. Posiada również Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych i Srebrną Odznakę Oswobodzenia Wilna.

Powyższe zasługi są dostateczną gwarancją, że **Stanisław Warakomski** godnie reprezentować będzie naszą ziemię w Sejmie Rzeczypospolitej i nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

RUINY PAŁACU PACA W DOWSPUDZIE

NIE z przypadku, jak chce tego podanie ludowe o tajemniczym wędrowcu, który wobec licznych grona magnatów i dostojników równie krótko jak i dowcipnie oszacował pałac Paca, powstało znane przysłowie narodowe.

Usnuła go szeroka sława wspaniałej rezydencji gen. Ludwika Paca w Dowspudzie, wzniesionej na schyłku pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia przy kolosalnym nakładzie pracy i kosztów

Prace wstępne rozpoczęto w r. 1822, burząc dla odsłonięcia placu stary dwór drewniany z XVII w. i przy nim skarbiec murowany.

Na ich miejscu stanąć miał w latach następnych okazały pałac, budowany w stylu gotyku romantycznego, na wzór zamków możnych lordów angielskich.

Robotami kierował początkowo budowniczy Bosio, lecz dokończył je Henryk Marconi¹, wybitny architekt i twórca szeregu monumentalnych budowli w Warszawie, który poczynił w pierwotnym projekcie pewne zmiany.

W ogólnym rozplanowaniu zamek dowspudzki naśladował kształt dużej litery T, przy czym ramionom jej odpowiadał korpus główny, lasce zaś pio-

nowej potężny czworobok w postaci baszty o zębatach krawędziach, mającej cztery strzeliste wieżyczki narożne.

Ściany zewnętrzne zdobiły umieszczone w wgłębieniach stylowe posągi artystyczne dłuta wybitnych współczesnych rzeźbiarzy włoskich i warszawskich.

Główny pawilon obejmował dwa rzędy okazałych komnat, ciągnących się po obu stronach kaplicy zamkowej. Były tu apartamenta pana zamku, biblioteka, archiwum i pokoje gościnne.

W sali narożnej prawego skrzydła mieściła się zbrojownia zawieszona pod stropy bogatą kolekcją broni starożytnej. Lewe skrzydło zawierało galerię w stylu klasycznym z cennym zbiorem rzeźb i arcydzieł malarskich. Obok znajdowała się obszerna oranżeria z mnóstwem najrzadszych okazów flory zagranicznej.

Wszystkie sale, galerie i komnaty udekorowane były pięknymi freskami Mikołaja de Angelis, ucznia Landiego, sprowadzonego przez hr. Paca z Rzymu.

Wyniosłe mury zamkowe otaczał olbrzymi, 30-morgowy park ze zwierzyńcem i stawami, podzielony szeregiem cienistych alei i pełen romantycznych zakątków. Wschodnia jego część opadała malowniczymi terasami ku brzegom płynącej tuż rzeki Rospudy.

Wszakże nie nadługo sądzonym był żywot

¹ Według jego planów przebudowano również m. in. w stylu empirowym pałac hr. L. Paca w Warszawie przy ul. Miódowej (obecnie siedziba Sądu Najwyższego).



Napoleon Orda: Rys. pałacu z r. 1855.

przysłowiowego pałacu Paca. Za udział jego właściciela w powstaniu listopadowym dobra dowspudzkie zostały w r. 1832 skonfiskowane przez rząd rosyjski. Bogaty inwentarz ruchomości pałacowych i dworskich zlicytowano za bezcen (1834 r.), nieważąc w ten sposób ogromnej wartości skarby sztuki i kultury¹. Wspaniały dorobek, owoc wieloletniej pracy i wysiłków gen. Ludwika Paca padł ofiarą głupoty i szowinizmu zaborcy.

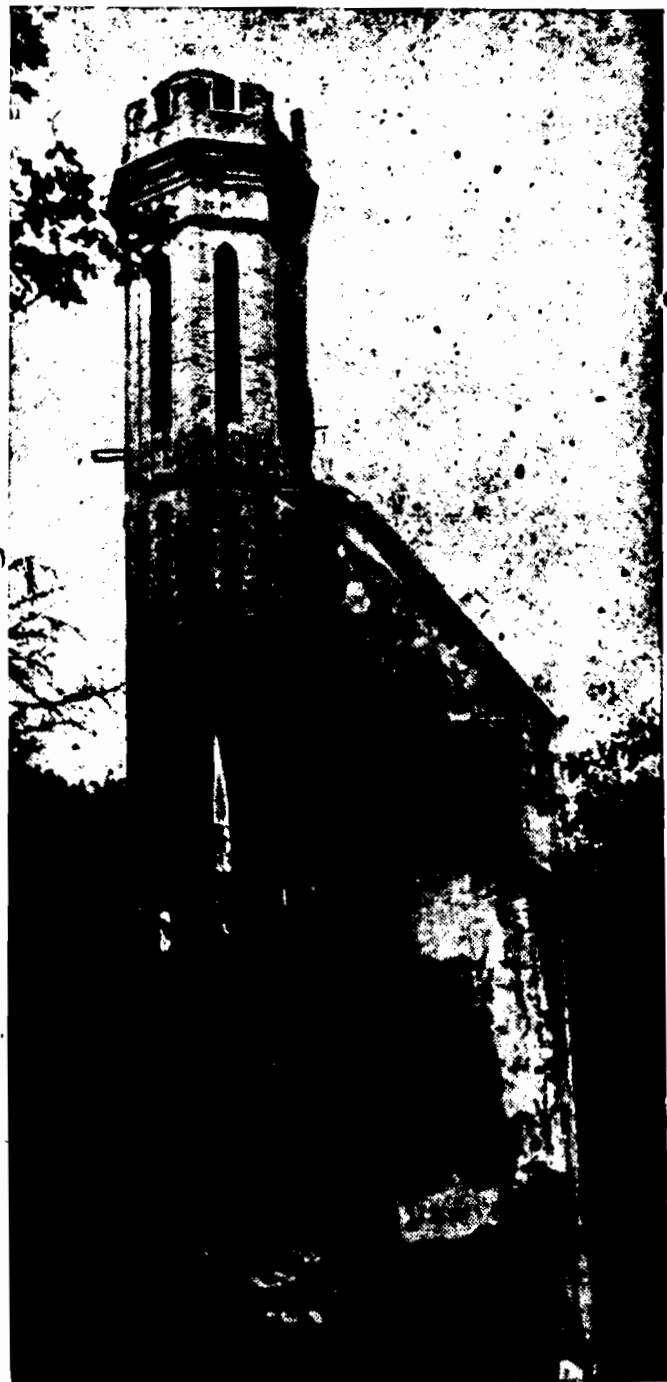
Niedługo potem (r. 1836) Dowspudę wraz z pięcioma przyległymi folwarkami i 12 wsiami otrzymał generał ros. Mikołaj Sulima, jako nagrodę za czynny udział w tłumieniu powstania na Litwie.

Na wpół spustoszony przez moskali zamek, zaniedbany od zewnątrz i wewnątrz, pogiązał się stopniowo w beznadziejną ruinę.

W drugiej połowie ub. wieku majątek przeszedł na własność J. Karcowa. Za jego czasów przystąpiono do trzebienia na opał starego parku i ostatecznej rozbiórki pałacu. Pod ciosami topora padały wiekowe graby i wiązy, a wandalski kilof zamieniał w gruzy dzieło, na którego wzniesienie wydano miliony.

Z dzieła zniszczenia pozostała tylko wysunięta ku frontowi część fasady (ryzalit) i jedna z czterech strzelistych wieżyczek, zdobiących dawniej korpus zamku, ale i tego niewątpliwie nie oszczędzonoby, gdyby nie interwencja Tow. Miłośników Zabytków w Petersburgu, wskutek której Karcow zmuszony był wstrzymać dalszą rozbiórkę pałacu.

Patrząc dziś na te majestatyczne szczątki jed-



Wieża bociania

nej z najpiękniejszych rezydencji magnackich w Polsce, dziwnego doznaje się wrażenia.

Jakiś niewysłowiony urok tkwi w tych omszałych, na wpół skruszonych murach.

Jakiś wdzięk niewymowny zamarł w misternej rzeźbie smukłej wieżyczki i stylowych konturach osieroczonego risalta, budząc wspomnienia dawnej świetności.

W krwawej purpurze, pośród starych lip i topoli parku dowspudzkiego, konają cicho zabytkowe resztki sławnej architektury polskiej, którym bezlitosny ząb czasu niesie nieuchronną zagładę.

Przez sto lat z górą niosły one na ziemiach augustowszczyzny wspomnienia wielkiej i szlacheckiej postaci Magnata-generała, który wielkopański żywot w olbrzymiej fortunie zamienił bez wahania na twardą i bezinteresowną służbę Ojczyźnie.

Dostojne te pomniki przeszłości, które cudem prawie uniknęły doszczętnej dewastacji z rąk zaborców, miałyby w niepodległej Polsce, kiedy mamy powołane do czuwania nad zabytkami urzędy konserwatorskie i współdziałające z nimi władze administracyjne, samorządowe oraz różne związki turystyczne, zniknąć ostatecznie z powierzchni ziemi?

Drobne prace konserwacyjne o kilkuset-złotowym kosztorysie, podejmowane parokrotnie w Dowspudzie przez miejscowy Wydział Powiatowy, należy



Gen. Michał Ludwik Pac

¹ Dziennik Urzędowy Województwa Augustowskiego, Nr 25, r. 1834. Arch. Pastw. w Grodnie.

przyjąć z uznaniem. Nie rozwiązują one jednak dostatecznie kwestii.

Niezbędną tu jest gruntowna, z fachową znajomością rzeczy przeprowadzona konserwacja, i to natychmiastowa, bowiem w niedługim czasie i to okaże się już bezskutecznym dla kompletnie zmurzających cegieł, rozsypujących się już dziś za dotknięciem ręki.

Leży to w interesie kultury narodowej, która nieopatrnie pozbawioną być może cennej pamiątki historycznej i architektonicznej, jako też w najczyściej interesie turystycznym naszego regionu, chlubiącego się posiadaniem malowniczych i zabytkowych ruin pałacu Paca w Dowspudzie.

St. Bykowski.

O pałacu dowspudzkiem pisali m. in.: „Tygodnik Ilustrowany” z r. 1865, Nr 276; „Pamiętna Kniżka Suwalskiej gubernii” za r. 1872 (Infor. jednostronne); „Wędrowiec”; t. XXXVII, r. 1887; „Ziemia”, r. 1912, Nr 4; czasop. region. ziemi augustowskiej „Nasz Głos” r. 1934, Nr 6—7.



Ryzalit

WALORY PLASTYCZNE NASZEGO REGIONU.

Rozmowa z artystą-malarzem, p. Stanisławem Charzyńskim.

Z roku na rok wzrasta ilość letników i turystów przybywających na dłuższy lub krótszy pobyt do Augustowa. Augustowszczyzna zdobyła sobie sławę. I nic dziwnego. Przepiękne jeziora, otoczone pięknymi lasami, wabią ludzi spragnionych odpoczynku i ciszy.

Ale oto od pewnego czasu zauważyć można wśród przybywających do nas letników ludzi, którzy prócz odpoczynku szukają tutaj czegoś innego. Są to malarze. Przyroda augustowska dostarcza im tematów do ich prac malarskich. Coraz to częściej widzieć można stalugi jakiegoś malarza, utrwalającego na płótnie przepiękny nasz krajobraz.

Ostatnio bawił w Augustowie znany i na tutejszym terenie p. Stanisław Charzyński, artysta ma-

larz, rozmiłowany w krajobrazie, wielki entuzjasta naszych jezior i lasów. Płótna jego mieliśmy możliwość oglądać, gdyż zostały wystawione w Klubie Wioślarskim i Towarzystwie. Korzystając z chwili, gdy zwiedzających wystawę było stosunkowo mało, wdajemy z p. Charzyńskim w rozmowę, naturalnie na temat Augustowa i jego krajobrazu.

— Jakie wrażenie odniósł Pan w pierwszych chwilach swego pobytu w Augustowie?

— Co zwróciło moją uwagę w pierwszych chwilach mego pobytu w Augustowie, to moc najrozmaitszych doradców, którzy mi doradzali natychmiast, co jest najgodniejszego do malowania. Z wielkim uznaniem odnoszę się do tych ludzi, bo świadczy to o zdrowym *instynkcie artystycznym* w społeczeństwie augustowskim. Augustów otoczony jest takim pięknem przyrody, jakiego mogą pozazdrościć nam inne kraje Europy.

— Jak Pan określa krajobraz augustowski?

— Określenie krajobrazu augustowskiego jako motywu malarskiego jest nad wyraz trudne tymbar-dziej, iż odpowiedź mam dać nie artystom a społeczeństwu, które nastawione jest wręcz fałszywie na zagadnienia malarskie. My artyści naogół musimy zwalczać dookoła „góry ciemnoty i uprzedzeń” w sztuce.

— Chcielibyśmy więc usłyszeć od Pana jaki jest cel pańskiego malarstwa.

Zasadniczym celem malarstwa mego jest „kolor”. Kolorem staram się malować świat takim, jakim chcę go widzieć. Jeżeli maluję z natury, to natura ta jest dla mnie nie celem, a pretekstem do tworzenia wizji kolorystycznej, która we mnie nurtuje. Czyli na podstawie widzianego krajobrazu maluję nową rzeczywistość, zgodną z moimi przeżyciami artystycznymi.



St. Charzyński: Fragment Necka.

Czym bogatsza indywidualność artystyczna, tym różnorodniejsze są jej przeżycia i tym więcej wzbogaca kulturę estetyczną społeczeństwa. Natura więc nie jest celem dla malarza, a środkiem do wypowiedzenia się artystycznego. Teraz dopiero odpowiem Panu na pytanie i określe krajobraz Augustowski: jest on na wskroś poetycki, więc anegdotyczny, dlatego jest specjalnie trudny do malowania. Poezja ta musi być widziana przez pryzmat duszy malarza, a więc wypowiedziana *kolorem*. Artysty podchodzą z koncepcją malarską do natury i na podstawie tej koncepcji budują rzeczywistość.

Jak wspominałem wyżej, społeczeństwo augustowskie ma instynkt artystyczny ale brak wystaw i muzeów nie może go należycie rozwinąć. A jednak szkoda duszy społecznej Augustowa, bo przecież rodzi się ona w tak pięknej krainie jezior i lasów, że odpowiednio wychowana może stać się źródłem, z którego czerpać by mogła młodzież całej Polski nie tylko zdrowie i sprawność fizyczną, ale również moralną i estetyczną.

Młodzieży Wiejskiej pod rozwagę na jesienne wieczory.

Skończył się czas ciężkiej pracy w gospodarstwach rolnych, czas trudu i znoju, nastaje jesień a z nią długie wieczory — czas odpoczynku po trudach długomiesięcznej pracy. Może nie jeden z kolegów i nie jedna z koleżanek zastanawiają się nad tym, jak te wieczory wykorzystać, bo przecież i nudzić się zaczyna i szkoda tak marnować czas, zwłaszcza w młodym wieku, kiedy to natura młodzieńcza rwie się do czynu, do działania, chce coś stworzyć, ulepszać, budować. I jeżeli przychodzi takie zastanowienie, jeżeli taka myśl powstaje to dobrze, dobrze, że człowiek młody zastanawia się i szuka dróg, po których ma kroczyć przez życie. Gorzej jest, a tak jest niestety najczęściej, gdy nie przychodzi to głębsze zastanowienie się, a w chwilach wolnych od pracy zawodowej, w te długie wieczory jesienne i zimowe wałęsa się po ulicy, bezmyślnie, bezpożytecznie spędza się czas, a bardzo często robią się jakieś figle i psoty sąsiadom. Dziewczęta prowadzą puste, nic nie dające pogawędki i bardzo dużo plotkują, obmawiają. Szkoda wielka straconego czasu, który bezpożytecznie upływa i nigdy nie wróci.

Jakże więc wykorzystać ten czas wolny od pracy w gospodarstwach, aby była korzyść i dla siebie, dla rodziców, dla wsi, całego państwa.

Postarajmy się zastanowić.

Wiemy o tym, że w Polsce najliczniejszą klasą jest klasa chłopska. Około 70% całej ludności w Polsce to chłopci, to rolnicy, pracujący na własnej roli lub na ziemi, należącej do nielicznych ludzi bogatych. Podstawą armii polskiej są synowie chłopscy, budżet państwowy w wysokim procencie to podatki, płacone przez chłopów. Miasta spożywają produkty, które chłopci ciężką pracą wyprodukowali. Śmiało więc możemy powiedzieć, że my chłopci jesteśmy podstawą Narodu i Państwa, że my cały naród żyjemy i bronimy swych granic.

Zdawałoby się, że skoro tak jest, skoro tak

Dowiadujemy się w końcu od p. Charzyńskiego, że niektóre miasta, np. Krzemieniec, ściągają do siebie artystów, cfiarowując im co roku bezpłatny, miesięczny pobyt w jednym ze swoich pensjonatów. Artysta, korzystający z takiego pobytu tworzy szereg obrazów, z których jeden pozostawia na własność miastu. W ten sposób magistrat ma możliwość tworzenia własnej galerii wartościowych obrazów, zaś artystom daje się możność pożytecznego i przyjemnego spędzenia wczasów.

Wystawa ich prac jest propagandą danego krajobrazu.

Pożądanym by było, by i nasze miasto skorzystało z tej nowej formy propagandy swego, niewątpliwie najpiękniejszego, krajobrazu leśno-wodnego w Polsce i porozumiało się w tej sprawie ze Związkiem Artystów Plastyków. A warto!

Żegnamy miłego Mistrza, sympatyka naszego regionu, spodziewając się, że zobaczymy Go w przyszłym sezonie, jako stypendystę Augustowa.

J. F.

ważną rolę w życiu Państwa spełniamy, zdawałoby się, że dzieje się nam bardzo dobrze, że żyjemy w dobrobycie, że możemy decydować o swoim losie. Tymczasem rzeczywistość mówi nam co innego. Stwierdzamy, że jesteśmy najbardziej upośledzoną warstwą narodu, że żyjemy w niedzy kulturalnej i materialnej. Bo przypatrzmy się jak żyje wieś, a jak ludność miasta? Przede wszystkim odżywianie się. W iluż to domach na przednówku braknie chleba? Prawie każda rodzina oszczędza na cukrze, a mięso jada tylko w niedzielę. Jaja, mleko musi sprzedać na opędzenie różnych wydatków. Kiedy zajrzemy do naszych domów, zauważymy brak jakiegokolwiek higieny i estetyki. To samo widzimy w całym obejściu gospodarskim. A dzieci?... Dzieci bez opieki, brudne, opuszczone, wynędzniałe, niedożywione. Mieszkańcy miast mogą sobie pozwolić na wszystko. Przeważnie starczy i na sute jedzenie, starczy na ubranie, mają też najrozmaitsze rozrywki kulturalne jak kina, teatry i t. p. Różnicą rzuci się w oczy, gdy tylko wjedziemy do miasta, sam wygląd zewnętrzny wyraźnie o tym mówi. A jak jest traktowany chłop w mieście? Czy w urzędach, czy w sklepach, czy w miejscach publicznych — inaczej się traktuje człowieka w krawacie, a inaczej w sukmanie. W miastach mamy szkoły powszechne wyżej zorganizowane, szkoły średnie i wyższe — na wsi mały procent dzieci chłopskich ma możliwość ukończyć szkołę powszechną.

Nasuwa się pytanie: dlaczego tak jest, co jest powodem takiego stanu rzeczy, jak zło, które istnieje naprawić? Jeżeli odpowiemy na pytanie dlaczego tak jest, co jest powodem takiego stanu rzeczy, to jednocześnie będziemy mieć odpowiedź na pytanie jak to zło naprawić.

Wina to długowiekowej niewoli pańszczyźnianej chłopów, wina to tych, którzy nie chcą dopuścić chłopów do oświaty, do udziału w życiu państwowym, wina to wreszcie samych chłopów, którzy nie dążą do podniesienia oświaty ogólnej i fachowo-rolniczej własnej i swych dzieci, że nie domagają się należnych im praw, że nie jednoczą się, nie organizują się celem przeciwstawieniu się złu. (Cok. na str. 124)

Ludzie zawsze bardziej jezioro szpecą, niż je upiększają, [a Suwalczanie są w tej sztuce arcy-ludźmi.

Jezioro na mapie Krzywem, przez Suwalczan Dąbrówką, a przez rybaków Czarnem zwane, wita przybysza wysokim północnym zboczem, upstrzonym różnobarwnymi papierkami, błyszczącymi w słońcu puszkami i innym śmieciem, zalegającym wygniecioną murawę. Na przeciwległym niskim brzegu, ziejącym przeraźliwym zaduchem wypłyconych bagnisk, ciągnie się rząd jednakowych chat.



Jezioro Czarne

Zaś jezioro Czarne sprawia wrażenie zdrowej, czerstwej twarzy na chorym korpusie. Ukryte w gęstym lesie, bujnie porastającym wysokie brzegi mami paletą bogatych barw, od ceglastej czerwieni wodorostów, do głębokiej ciemnej zieleni koron drzew.

Mijamy jezioro Zielone, staw przypominające i Koleśne, po którym gonią się dzieciaki ledwo do pasa w wodzie zanurzone.

Zbita masa wodorostów zgęszcza się między brzegami, zbiegającymi się w wąskie koryto rzeki. Tym korytem ucieka z zamierającego jeziora woda tęskniąca za życiem, pragnąca się stroić w barwy nieba, przyozdabiać w złote obrączki słońca, poddawać się miłośnie pieczętom wiatru.

Ale zbiegowi wstyd ucieczki od łoża konania i cicho, poważnie oddała się pod osłoną zarośli, niby normalna odnoga, a ukradkiem zbliża się do łuku kamiennego mostku. Za mostkiem, gdzie nie dojrzy dyszące od upału jezioro, dziarsko rzuca się naprzód, jakby chcąc powetować przymusowy spokój i powagę.

Wąska struga rwie między kamieniami, zręcznie oplata większe głazy sznurem białej piany, prze całą siłą w las.

A las zbliża się do uciekiniera, toruje mu drogę między korzeniami, okrywa go przed światem nawisami konarów.

Kajak szybko pokumał się z chybkiem nurtem i już nie słuchając wiosła, nieporadnie uderzających o brzeg i głazy, ruszył z nowym znajomkiem w skoczny płas.

Szybko mijane drzewa zlewają się w szczelną ścianę ciemnego tunelu, którego odbicie w wodzie drga, kurczy się, to wydłuża, jakby zarażone żywotnością rzeczki.

Wnętrze naturalnego tunelu jest przesiąknięte półmrokiem i ciemną zielenią przechodzącą w soczysty granat.

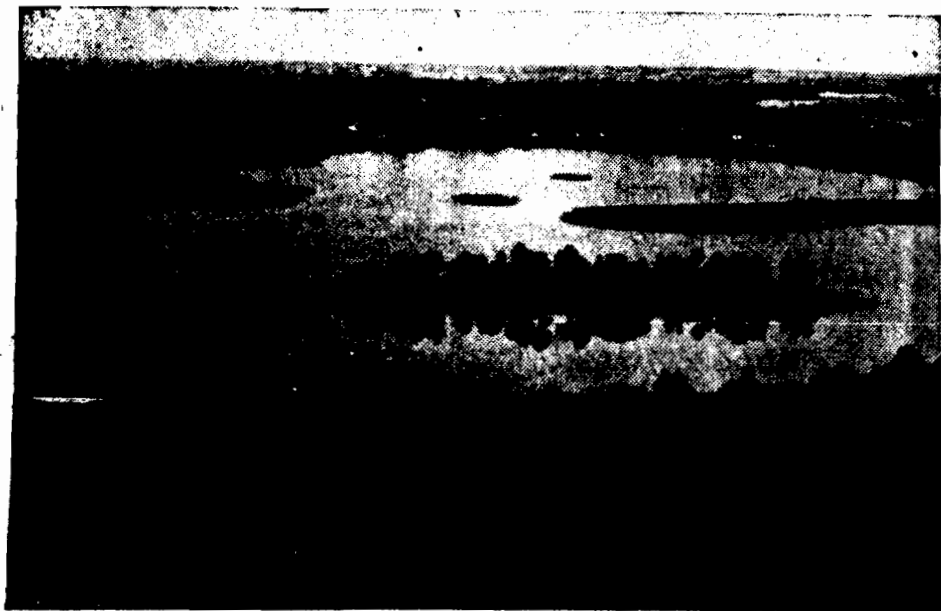
Gdzieś między konarami prześwieca motyw głęboki nieba, jakby przewspaniały witraż na oknie tej wielkiej świątyni.

A otworami listowia wkrada się promień niewidocznego słońca, ześlizguje się po brunatnym pniu drzewa, cicho osuwa się w wodę i rozplywa w odbryzgach fal, mieniących się tysiącami subtelnymi półblasków na tle ciemnego nurtu.

Rzeka cieszy się ze swobody i wesoło gwarzy z puszcza, pobrzękuje o korzenie, a sącząc się między kamieniami dobywa cichutką, lecz nieustanną pieśń radości życia.

Znieruchomiałe bór zdaje się być cały wypełniony tym ciągłym poszumem, będącym tłem każdego odgłosu.

Rączy uciekinier, jakby dla zmylenia śladów, rzuca nurt raz w lewo, to w prawo, zatacza zakola bynajmniej nie „zwalnając na zakrętach”.



Jezioro Wigry.

Kajak rzucony o brzeg nie dąży utrzymać kierunku, a zwrot jest utrudniony siłą prądu i szczupłością miejsca. Należy z wody unieść dziób, nawrócić, gdy woda wyrywa kajak z rak i unosi na sterzący głaz.

Ledwo dosiadamy okrakiem, a już zaczyna się szaleńcza jazda.

Wspaniałe wysokie brzegi, pokryte gęstym lasem o bujnym podszyciu dają złudzenie dziewiczej puszczy lub wyśnionej krainy z bajki.

Praktyczni mieszkańcy pobliskiego gródka starają się tę bajkę spopularyzować, udostępnić, lecz, czy aby nie ze szkodą dla pięknej, wewnętrznej treści?

Dla podniesienia poziomu przecięto swawolnicę siedmioma poprzecznymi tamami kamiennymi. Celem ułatwienia przenoszenia przez nie kajaka zbudowano trzy obracające się wałki i pomost dla załogi.

Rzeka wściekle bije o tamy, przesadza je kłębami białych odbryzgów, przeciska się gniewnie warczącymi strugami, a gdzie nigdzie uda się jej zwalić kamień i z tryumfalnym poszumem zdobyć wyrwę.

Wałki są w prawdzie zepsute, o ile wogóle nie pospadały z łożysk, dużo łatwiej jest spuścić kajak po kamieniach, ale budowa rak ludzkich wcale tu nie przeszkadza. Miast profanować dziki urok puszczy i wnieść nie zawsze pożądane piętno cywilizacji, pomosty zwały się z otoczeniem, przejęły od puszczy barwę, powagę, porosły bujną roślinnością i dyskretnie (lecz mało skutecznie) pełnią swą rolę.

Ale popularyzatorzy Kamionki przesadzili w gorliwości.

Co kilkaset metrów spotykamy w szczerym lesie tabliczki: „UWAGA ZAKRĘT”, „STOP”, „TU KAMIONKA”.

Jadącemu z którejkolwiek strony trudno się nie domyśleć, że jedzie Kamionką, jeśli wsiadł w kajak, to mu zakręt nie nowina, a włóczędzie wodnemu nie można z brzegu nakazać zatrzymanie się właśnie tam, gdzie to najtrudniej zrobić i gdzie właśnie należy zwiększyć tempo dla przesadzenia przeszkody.

Napisy robią wrażenie szyldzików w małomiasteczkowym sklepiku, w którym klienci turystycznej sprzedaje się po cenach umiarkowanych piękno natury.

Już bardziej na miejscu będą napisy „Ceny stałe” „Kredytu nie udzielamy”. Gdyż urok i czar lasu tam się kończy, gdzie zaczyna się park.

Z napisów rzeka robi sobie znacznie mniej niż my. Teraz złości się i mści na nas za krzywdy przez ludzi jej uczynione.

Pod wpływem zwrotnej fali kajak zadziera nos w górę, chwilę waży się i z rozpędem skacze w próżnię. Dziobem ryje fale zalewające falochron. Powłóczy jeszcze rufą po przebytej tamie, lecz już mknie naprzód bez zatrzymania.

I na cóż nam wasze walce?

Gdzieś z za drzew przebija światło coraz mocniej, coraz szerzej.

W rzece odezwało się sumienie i obawa przed wykryciem.

Zwalnia, kołuje, ukrywa się w zaroślach, a wpływając w łaki trwożnie uskakuje na boki, jakby szukając to po lewej, to po prawej stronie pewniejszej osłony. Podpływa do kamiennego łuku mostku, bliźniaczo podobnego do pierwszego.

Mostki, jak nawiasy zamykają najpiękniejszą część rzeczki, która przed jez. Perty przybiera żalobną minę wysłannicy konającego Krzywego.

Perty nic widocznie poradzić nie potrafią, bo przekazują Kamionkę Wigrom.

Na to tylko świętoszek czeka. Szturmuje upust za jez. Huciańskim i wpada w zielone Wigry, pewna, że tam jej długo pięknego żywota stanie.

Cztery godziny jazdy — ot, ile trwa przesylabizowanie pięknej bajki.

J. Krauzer.



Kamionka płynie...



Wigry

Teraz mamy odpowiedź jak to zło naprawić.

Trzeba się organizować w Kółkach Rolniczych, w Kółkach Gospodyń, w Kółkach Młodzieży, trzeba się wzajemnie uświadamiać, podnosić poziom kultury duchowej i materialnej, trzeba wyrabiać w sobie silny charakter, budzić poczucie godności człowieka, potrzebę lepszego życia. Trzeba pracować gromadnie—bo gromada to siła. Pamiętajmy, że nie ma miejsca na rozbitcie, na życie w pojedynkę, bo jesteśmy wówczas tylko kupą piasku, która za łada podmucha wiatru się rozwieje. W tym więc celu mamy wykorzystać długie wieczory jesienno-zimowe, o których mówiliśmy na początku. Mamy wykorzystywać na pracę samokształceniową, na stałe podnoszenie swego poziomu myślowego, na zżywanie się w gromadzie, na wyrabianie swego charakteru i podnoszenie moralności, mamy wykorzystać wieczory na przygotowanie się do przyszłej pracy zawodowej na gospodarstwach rolnych, do pracy w samorządzie, w spółdzielczości, mamy przygotować się do wzięcia udziału w życiu całego państwa, celem podniesienia go do najwyższej potęgi, celem stworzenia sobie warunków lepszego bytu. Trzeba wreszcie spędzić wieczory na kulturalnych rozrywkach, które dadzą dużo zadowolenia moralnego i chęci do dalszego życia.

Tak należy wykorzystać długie wieczory zimowe, a jeżeli tak zrobimy, jeżeli cała młodzież wiejska tak robi, jeżeli do jednego celu wszyscy zdążać będziemy to napewno przyjdzie wkrótce czas, że na wsi zakwitnie lepsze, piękniejsze życie, że dobrobyt zapanuje w naszych wioskach, szczęście i zgoda za gości we wszystkich rodzinach, zniknie wszelkie zło, cała Polska będzie potęgą, której nie przemogą żadne wrogie siły.

A więc dążmy do ujęcia swych spraw w swoje ręce i w tym celu organizujmy się, a w organizacjach wychowujmy się i przygotowujmy się do tej roli, którą w przyszłości mamy spełnić. **W. R.**

JAK PRACUJE MŁODA WIEŚ w powiecie suwalskim.

Pierwsze Koło Młodzieży w pow. suwalskim powstało w roku 1922 w Berżałowcach, które do dnia dzisiejszego pracuje. Powstało ono z potrzeby wewnętrznej samej młodzieży, podobnie jak i dziś się dzieje. Po nim powstają inne, rozsiane po całym powiecie. Lecz następuje okres gwałtownego przymusowego przerabiania Kół Młodzieży na Oddziały Zw. Strzeleckiego, tak, że przy życiu utrzymuje się zaledwie kilka Kół, które nie dały się zlikwidować. W początku roku 1937 istnieje 6 Kół Młodzieży Wiejskiej. W roku tym powstają nowe Koła. Rozpoczyna się planowa praca. W chwili obecnej istnieje 20 Kół dobrze pracujących, oraz kilka prowadzących słabą działalność. Wszędzie gdzie Koła nie wykazują żywszej działalności, powodem tego jest brak jednostki przodowniczej, względnie istnieją miejscowe sąsiedzkie nieporozumienia, które właśnie uniemożliwiają pracę młodzieży w organizacji.

Do Kół należą dziewczęta i chłopcy w wieku od 18 do 30 lat, ilość członków waha się w granicach liczby 29 do 11-tu.

Koła rozrzucone są po całym powiecie, jedynie w gminie Wólka, oraz Huta, widoczne są większe skupienia. W ostatnich miesiącach tworzy się także skupienie w okolicy Rutka-Tartak.

Powstawanie takich skupień kilku Kół blisko siebie leżących jest ze wszech miar pożądane, gdyż usuwa obawy młodzieży, że są odosobnieni, przeciwnie, stwarza świadomość pewnej siły i korzystnie działa na samopoczucie młodzieży.

Działalność Kół Młodzieży rozwija się w kierunku pracy kulturalno-oświatowej, zawodo-rolniczej, oraz samokształceniowej. Jedyny z najpo-

Bolączki Augustowa.

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

Jako, że ferie są dla odpoczynku, postanowiłem,—mimo całej urody jezior augustowskich—opuścić na pewien czas miły zakątek augustowski i ruszyć w świat—choćby samopas—bo rodziny—ze względu na chroniczny brak gotówki, jak zresztą u każdego szanującego się urzędnika—brać z sobą nie mogłem. Po załatwieniu więc formalności rodzinnych, jak „przepustka”, ruszyłem na południe Polski. W Warszawie—o! bo gdzie gdzieindziej—spotkałem znajomego, zdążającego z pełnym humorem do Poznania; odnowienie znajomości, a raczej zacieśnianie tej, akt której w bufeciku dworcowym dokonany został, rozczuleni rozstaliśmy się! On do Poznania, ja zaś do pociągu kursującego na szlaku Warszawa—Krynica. Bardzo miłe wozy pospiesznego wagonu przypominały mi na zasadzie prawa kontrastu bardzo niemile zaśmiecony las augustowski. O tym zresztą później! Godzina, zdaje się 8 rano—rozstając się ze znajomym, ze wzruszenia nie spojrzałem na zegarek—ruszam na południe Polski. Ponieważ pasażerowie z okolic Warszawy zajęli licznie miejsca w przedziałach, mnie jako „da-

lekobieźnemu” wypadło godnie—po całonocnej podróży z Aug. do War.—siedzieć w korytarzu. „Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło”, mówi przysłowie. Tak i w tym wypadku. „Posiedzenie” w korytarzu wagonu sprawiło, że byłem świadkiem takiego mniej więcej dialogu.

Zauważam, że rozmowę prowadziło ich dwoje. Była to starsza pani, no i przygodnie poznany przez nią też starszy pan.

— Wracam właśnie z reklamowanego Augustowa!

— Taak! no nie dopozazdroszczenia!

— To pan zna Augustów?!

— Miałem właśnie pecha w wyborze letnisko-turystycznych okolic i wpadłem... do Augustowa.

Ja miałem ochotę stanąć w obronie naszego Augustowa, ale ugryzłem się w język, pragnąc wysłuchać wynurzeń ludzi, którzy tu byli gośćmi i ostatni raz ich Augustów oglądał, jak sami zawyrokowali! No, może coś w ich wynurzeniach prawdy i jest. Posłuchajmy dalej!

— A pan szanowny dawno był w Augustowie?

— Co prawda w ub. roku. Może się coś zmieniło na lepsze! Proszę pani, jeżeli chodzi o koszty wyżywienia, to nie ustępują np. Krynicy. Tylko że tam pani dostanie porządne porcje, podczas gdy w

ważniejszych działów pracy jest przysposobienie rolnicze. W roku bieżącym pracuje 9 zespołów w planowej akcji przysposobienia rolniczego, na rok przyszły zgłosiło się 11 zespołów. Dwa zespoły kończą trzeci stopień sprawności rolniczej. Cóż teraz będzie ta młodzież robiła? — Musi się zapoznać ze spółdzielczością, z samorządem, i wówczas rozpocznie konkretną działalność w danych instytucjach.

W okresie jesienno zimowym, w czasie długich wieczorów, młodzież zorganizowana w Kołach Młodzieży nie próżnuje. Korzystając z bibliotek oświaty pozaszkolnej, czyta książki, czyta prenumerowany przez wszystkie Koła „Siew Młodej Wsi”, oraz inne pisma jak: „Przodownik Wiejski”, „Przysposobienie Rolnicze”, „Zjednoczenie”.

Przynajmniej raz na tydzień odbywają się wieczory świetlicowe, na których rozbrzmiewają wesołe piosenki ludowe, przerabia się inscenizacje, urządza się próby przedstawień teatralnych, zabawy towarzyskie, gry, pogadanki, dyskusje i t. p. Przyjemnie i pożytecznie upływa czas na tych wieczorach, to też niejednokrotnie po północy wraca się do domu.

Przeważnie raz na miesiąc odbywają się zebrania ogólne, na których omawiany jest bieżący plan pracy, oraz inne sprawy ważne.

Młodzi za młodu uczą się w gromadzie radzić, gromadnie działać.

Ambicją Koła jest urządzenie przynajmniej parę razy do roku przedstawienia i zabawy tanecznej. W realizowaniu tego dosyć trudnego zamierzenia napotyka się cały szereg trudności i przeszkód, które muszą pokonać. Jest to doskonała szkoła życia, szkoła hartu i silnej woli.

Uczucia patriotyczne wyrabia się i potęguje urządając obchody narodowo-państwowe. Przybywa na nie cała wieś.

Pięknymi momentami w życiu wsi są obchody tradycyjne urządzone przez Koła. Wspólne „opłatki”, „święcone”, dożynki i t. p. są momentami, które

zespalają całą wieś, zbliżają i jedną poróżnionych.

Niektóre Koła w okresie wiosennym i letnim urządzą wycieczki do Kół sąsiednich, niektórzy członkowie brali udział w wycieczkach dalszych.

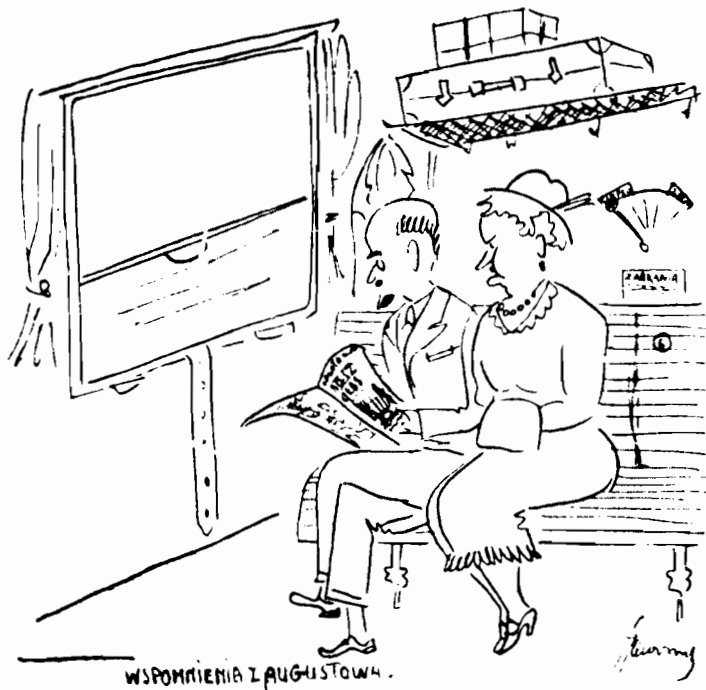
Praca Zarządu powiatowego poczynszy od roku 1937—jest wyraźnie planowa. Warunek to konieczny osiągnięcia dobrych rezultatów. Specjalną troską Zarządu jest kształcenie przodowników. Stwierdzono bowiem, że przyszłość wsi będzie zależała od tego czy wieś będzie miała swych przodowników, jaki dadzą oni przykład, jaką wniosą inicjatywę. W celu przygotowania tych przodowników w roku ubiegłym, oraz w roku bieżącym skierowano do Uniwersytetu Wiejskiego w Żernej 2 koleżanki i 5-ciu kolegów, jeden kolega oraz trzy koleżanki są w szkołach rolniczych. W roku tym urządzony był 3 dniowy kurs oświatowy, a w jesieni odbędzie się pięciodniowy kurs świetlicowy dla 40 przodowników. W roku bieżącym szczególną uwagę poświęca się na organizację prac świetlicowych. Świetlica to kuźnia, gdzie wykuwa się kultura wsi, nie szkoda więc ni wysiłków ni kosztów, ażeby ten odcinek pracy Kół postawić na odpowiednim poziomie.

Stosunkowo najtrudniej jest pchnąć naprzód pracę wśród koleżanek. Dotychczas w tej dziedzinie zrobiliśmy mało. W roku bieżącym na wiosnę urządziliśmy w dwóch Kołach kursy gospodarstwa domowego—i to wszystko. W jesieni zamierzamy zrobić kurs dla przewodniczących sekcji koleżanek. Kobieta jest boginią ogniska domowego, kobieta wychowuje przyszłe społeczeństwo, od kultury kobiety zależy nasza przyszłość. Za mało o tym pamiętamy, za mało na wychowanie kobiety i podniesienie jej kultury zwracamy dotychczas uwagi.

Parę razy do roku urządza się konferencje, prezesów Kół, na których omawia się sprawy programowe, metody pracy, sprawy bieżące, oraz zagadnienia ideowe. Zarząd Powiatowy zbiera się co kwartał.

Augustowie umarłby człowiek, gdyby na tym drogim wikcie zechciał poprzestać.

Czy nie uważa pani, że źle sobie poczynają?



To nie jest zachęcanie, lecz odstręcanie gości! Ale pomijam tę rzecz, gdyż pójdzie się do Klubu Wioślarskiego i można wypełnić braki menu, augustowskich właścicieli pensjonatów!

Ale ważniejsze może to brak pomieszczeń z równoczesnym zdzierstwem. Toż proszę sobie wyobrazić, że za jednoosobowy pokój pobierają—50—70 zł. mies. Dziwić się tylko należy, że w sprawie te nie wglądnie Magistrat, któryby regulował lub ustanawiał ceny pokoi. Przynajmniej odniosłem takie wrażenie!

— Aha! a jak wygląda nowy Dom Turystyczny, przystań, no a przede wszystkim ten piękny nad jeziorem Sajno położony las z willami wśród drzew?

— Ech! proszę pana! Dom Turystyczny nie wykończony. Trzeba przyznać, że pięknie położony, ukróci wyzysk pensjonariuszy, ale niestety, to dopiero w przyszłości!

Z przystani tylko uprzywilejowani korzystają. Byłam wprawdzie tam, ale tylko dzięki uprzejmości jednego z oficerów Z. S., który będąc na kursie, wprowadził mnie na przystań. Owszem, żeby trochę lepszy bufet, no i nie ten wrzeszczący na cały las i jezioro megafon, którym tak się lubowali mieszkańcy przystani. Pytał pan o las! Byłby to piękny teren, lecz śmieci i śmieci, że aż wstręt bierze odpocząć w tym lasku!

O pewnym wyrobieniu społecznym młodzieży zorganizowanej w Kołach Młodzieży Wiejskiej może świadczyć fakt, że Koła wysadzają drzewkami drogi, biorą udział w akcji zbierania funduszu na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie, zbierają szmaty i stare żelazo na stworzenie podstaw pod spółdzielnię włókienniczą i t. p. Popieramy faktami: Berzałowce wysadziły około 200 drzewek przy drodze, Bród, Kramnik, Czerwone Bagno wysadziły łącznie kilkadziesiąt tysięcy akacji oraz sosny i dębu na nieużytkach oraz przy ulicy, dalej: 3 Koła zebrały 120 kg szmat i około 300 kg żelaza, 7 Kół uprawia poletka fasolowe, z których plon przeznaczają na budowę Domu Chłopskiego.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Suwałkach zadeklarował udział w spółdzielni kinematograficznej, spółdzielni włókienniczej, oraz przeznaczył 50 zł na Dom Chłopski.

Cichą i spokojną, bez krzyków i reklamy, pracą stwarzamy inną wiejską rzeczywistość. Przeorywujemy od podstaw, ale do głębi ugory wiejskie. Możemy już poszczycić się rezultatami. Dlatego z troską patrzymy w przyszłość w obawie, by tego cośmy zrobili nie zaprzepaścili inni. Bo oto zjawiają się na wsi apostołowie z jakąś nową, nic ze wsią nie mającą wspólnego, ideologią. Bałamuca młodzież i stwarzają zamieszanie na odcinku wychowawczo-organizacyjnym.

Kto będzie naprawiał szkody stąd wynikłe?

Tylko ludzie szaleni nad tym pytaniem przechodzą do porządku dziennego. Młodzież wiejska zorganizowana w Zw. Mł. Wsi wszelkiej rozbijackiej robocie jak najkategoryczniej przeciwstawia się. Ruch Młodowiejski w powiecie suwalskim zyskał prawa obywatelstwa, przeszedł kilka prób ogniowych i tę próbę wytrzyma.

Wuer.

Zagadnienie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w pracy społecznej.

Sprawa wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Polsce z roku na rok nabiera coraz większej wagi. Stosunki polityczne między- państwowe tak często ulegają zmianie, że nie wolno nam patrzeć z założonymi rękami na naszą wspólną Armię, ale również coś robić, by przyczynić się do zorganizowania i postawienia Narodu pod broń. Dokonać może tego tylko dobrze postawione przysposobienie wojskowe.

Przysposobienie wojskowe w Polsce nie jest oparte na przymusie. Fakt ten sprawia, iż stosunek społeczeństwa do przysposobienia wojskowego ma zasadzać się na płaszczyźnie moralnego poczucia obowiązku, co daje niewątpliwie zagadnieniu p. w. w Polsce sens głęboki, sens wychowawczy, stawia jednak równocześnie pod znakiem zapytania powszechność udziału społeczeństwa w pracach przysposobienia wojskowego. O tę powszechność chodzi. Inaczej bowiem wyniki pracy p. w. będą połowiczne, a połowiczność w tym zagadnieniu będzie miast wyścigu pracy—cofaniem.

Wszak przysposobienie społeczeństwa do ofensywnej, że się tak wyrażę—obronności Państwa, jest zagadnieniem ciągle ważnym i zawsze aktualnym. Jest ono związane ściśle nie tylko z przygotowaniem technicznym lecz w głównej mierze z wychowaniem społecznym, pojętym w sensie całkowitego przeistoczenia charakteru narodowego, dostosowania do nowych warunków i potrzeb życia ogólno-światowego.

Militarne, moralne i techniczne pogotowie Narodu jest zwłaszcza dziś koniecznością, której chyba tylko ślepy nie widzi.

Wina to obu stron! Bo, proszę pana, publiczność trzeba wychować! Ileż tam papierów i odpadków, którymi publika szpeci piękną przyrodę! Wnien też Magistrat, który powinien za zaśmieszenie terenu doraźne grzywny nakładać! O ileż milej wyglądałaby przyroda, gdyby nie ten straszliwy śmietnik!

— A czy ulice skrapiają?

— Owszem! Główna ulica (3 Maja) skrapiana przed zamiataniem, ale inne, dalej od śródmieścia położone, pozbawione są wody, i podczas zamiatania przejść ulicą trudno, gdyż tumany pyłu wdierają się do gardła. Proszę pana, mają oni piękną ulicę od Gimnazjum do mostu prowadzącą, ale przejść nią w dzień zwłaszcza targowe jest niemożliwością, gdyż ludność zamiast jezdnią, jeździ sobie miejscem dla pieszych, podczas gdy pieszo idący, musi usuwać się na jezdnię, uważając, żeby się wogóle między konie i wozy nie dostać!

Tak! Augustów ma piękne widoki na przyszłość, ale w dzisiejszym stanie rzeczy trudno zwabić turystów na pobyt dłuższy, gdyż trzeba być przygotowanym na przyjmowanie letników.

Zniżyć ceny za mieszkania i wikt, dać pewne urozmaicenia na plaży (choćby radio) i bufet, wykończyć Dom Turystyczny, nie pozwalać śmiecić i pilnie przestrzegać czystości w lasach i na ulicach

(zamiatanie ulic, doprowadzenie niektórych części uczęszczanych ulic do europejskiego więcej wyglądu) to są potrzeby Augustowa, które rychło trzeba przeprowadzić, jeżeli chcemy mieć licznych letników!

To są główne myśli, jakie wysondowałem z przebiegu rozmowy towarzystwa podróżującego!

Pod Krakowem wdalem się i ja w rozmowę, pragnąc osłabić ich zbyt może surowy sąd, co też w części mi się udało. Zwróciłem uwagę na piękno jezior i lasów, czego np. morze nie posiada. Morze, to bezmiar monotony wody, który wywołuje u niejednych osób dziwny smutek, podczas gdy jeziora z lasami, kanałami i pięknymi brzegami wywołują wręcz coś przeciwnego! Co do tego, nastąpiła u nas zupełna zgoda zdań. Natomiast co do braków, to rzeczywiście, patrząc przez okulary turysty zachodniego, musi im się przyznać słuszność.

Od siebie dodać wypada, że widząc ruch przy naprawie ulic, wstępuje nadzieja, że Magistrat „całą parą” stara się grubsze braki miejscowe usunąć i nadać miastu wygląd więcej europejski!

Szczęść Boże Panu Burmistrzowi i Radzie w ich poczynaniach i daj Bóg, aby jaknajwięcej dokonać mogli! Lato prędkimi krokami do nas się zbliży!

M. Kielski.

Tak zdawałoby się powinno być, a jak jest?

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe robi garstka ludzi i załatwia wszystko co należy do niej i to co winien zrobić kto inny, przede wszystkim społeczeństwo. Dziwna obojętność ogarnęła wszystkich. A może nie wszyscy wiedzą jakie zadanie ma do spełnienia praca wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego? Cel prosty i wyraźny:

1) Wychować młodego Polaka na dobrego obywatela-żołnierza, pobudzić w nim miłość do wojska i głęboką wiarę w Armię. Niewiara we własne siły w przeciwieństwie do naszych sąsiadów to nie-słuszny defetyzm.—Idea naszego żołnierza musi być silniejsza od idei żołnierza-wroga.

2) Wychować fizycznie—to jest pobudzić chęć do wysiłków fizycznych, a jednocześnie zaprawić, by nie były za ciężkie do pokonania. Wychowywać na silnego i dobrze zbudowanego człowieka.

3) Wychować wojskowo—dać pierwsze wiadomości z wykszolenia wojskowego.

Kto to może zrobić?—Taką pracę może wykonać tylko całe społeczeństwo, przy tym pracę wf. i pw. należałoby przyjąć jako środek do rozbudzenia ducha militarnego w Narodzie. Wychować nie jest trudno—chodzi tylko o to, aby każdy inteligent w mieście czy na wsi poświęcił 2 godziny tygodniowo na pracę kulturalno-oświatową, skupiając około siebie młodzież środowiska, w którym się znajduje. Przy tym praca taka musi być planowa.—Plan pracy wychowawczo-oświatowej posiada każda organizacja młodzieżowa i plan ten realizuje z większym lub mniejszym skutkiem, spełniając swoją powinność. Stan dotychczasowy nie wystarczy, jeżeli weźmiemy pod uwagę że zaledwie 30% społeczeństwa jest zorganizowanego i bierze czynny udział w tej pracy. A reszta?...

Szubski Tadeusz por.

KREDYTY ZBOŻOWE.

W związku z tegoroczną kampanią zbożową Oddział Państwowego Banku Rolnego w Białymstoku rozwinął intensywną działalność w zakresie tak zwanych kredytów zbożowych, t. j. kredytu pod rejestrowy zastaw zboża dla większej własności i kredytu zaliczkowego dla drobnej własności rolnej.

Rozmiary tegorocznej kampanii w porównaniu z kampanią zeszłoroczną ilustrują następujące dane: w okresie późniejszym 1937 r. Bank udzielił pod rejestrowy zastaw zboża pożyczek na sumę 425.000 złotych i na zaliczki zbożowe za pośrednictwem terenowych instytucji kredytowych na sumę 122.000 złotych, natomiast w roku bieżącym pod rejestrowy zastaw zboża udzielono pożyczek na sumę 706.400 złotych i na zaliczki zbożowe na sumę 477.000 złotych.

Na tak znaczny wzrost kredytu wpłynęło, poza lepszymi znacznie zbiorami, otwarcie w marcu b. r. Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Białymstoku, co umożliwiło bezpośredni kontakt z terenem.

Założenia redakcyjne regionalnego miesięcznika DZIATWY ZIEMI AUGUSTOWSKIEJ „NASZ GŁOSIK“

Pisemko redagowane będzie przez Komitet Redakcyjny w skład, którego wchodzić będą dzieci delegowane z wszystkich szkół powszechnych w Augustowie (po 1 delegacie) pod kierownictwem nauczyciela-redaktora. Prócz tego w każdej szkole w powiecie jeden uczeń (ica) pełni obowiązki korespondenta, który zbiera korespondencję z całej szkoły i wysyła do Redakcji, rozdaje tematy do opracowania. Za każdą wydrukowaną pracę otrzymuje dany korespondent jeden egzemplarz miesięcznika bezpłatnie. Czasopismo wypełniane będzie przeważnie pracami działwy szkolnej z całego powiatu. Nad poprawnością formy i stylu prac, oraz nad treścią odpowiadającą faktycznemu stanowi rzeczy czuwa grono nauczycielskie danej szkoły wysyłającej prace.

Prace autorów, korespondentów, komitetu redakcyjnego i nauczycielstwa będą bezinteresowne. Na pokrycie kosztów papieru, druku, klisz i poczty, określa się cenę miesięcznika 15 groszy (poj. egzemplarz) w prenumeracie półrocznej 60 groszy, a w rocznej 1 zł.

Czasopismo wychodzić będzie przez rok szkolny z datą 1-go każdego miesiąca począwszy od 11 Listopada 1938 r.

Każda szkoła prenumerująca przynajmniej 10 egzemplarzy czasopisma otrzymuje bezpłatnie 1 egzemplarz tegoż czasopisma w formacie gazetki ściennej.

Myślą przewodnią miesięcznika „Nasz Głosik” będzie hasło: „O podniesienie wsi augustowskiej”. Myśl ta będzie realizowana przez notowanie i podkreślanie wszystkich poczynąń na drodze prowadzącej do podniesienia wsi.

Tematy wysyłane przez Komitet Redakcyjny spowodują obserwację środowiska przez działwę szkolną i ułatwią zebranie materiału do opracowania. Opracowanie winno być dokonane przez działwę szkolną, pod kierunkiem nauczycielstwa, w formie ciekawej, żywej i obrazowej (powiastki, wierszyki, rysunki i t. p.). Gotowe opracowania winny być wysyłane dokładnie w terminie wyznaczonym przez Komitet Redakcyjny, gdyż w przeciwnym razie Pisemko będzie narażone na opóźnienie w wychodzeniu z druku.

TEMATY I TERMINY.

№ 1 dn 11. XI. 1938.

a) Słowo wstępne, b) oddajmy hold poległym bojownikom o Niepodległość Polski, c) obrazki z życia P. O. W., P. W., Z. S., Ż. H. P. i innych organizacji na terenie wsi augustowskiej, d) jak nasi tatusiowie i mamusi wybierali przedstawicieli do Izby Ustawodawczej, e) aktualia z życia szkoły i wsi, f) sport, gry i zabawy, g) humor, h) skrzynka pocztowa.

№ 2. 1. XII. 1938.

a) prace zimowe na wsi: 1. młocka, 2. przy krosnach, 3. połów ryb, b) przy kominku: baśnie, legendy, pieśni, c) z szopką, gwiazdą lub herodem, d) na pastercie, e) aktualia z życia szkoły i wsi, f) sport, gry zabawy g) humor, h) skrzynka pocztowa.

№ 3. 1. I. 1939.

a) „Nowy Rok bieży”, b) zwyczaje miejscowe noworoczne, c) wesela: zwyczaje stroje, pieśni etc., d) co robimy z drzewa, e) aktualia z życia szkoły i wsi, f) sport, gry i zabawy, g) humor, h) skrzynka pocztowa.

№ 4. 1. II. 1939.

a) składamy hołd Panu Prezydentowi, b) wybieramy i jesteśmy posłuszni władzy samorządowej wsi, gminy i powiatu, c) wybieramy i jesteśmy karni względem władz samorządowych w szkole, d) jak będzie wyglądała moja wieś, gdy ja będę sołtysem, e) aktualia z życia szkoły i wsi, f) sport, gry i zabawy, g) humor, h) skrzynka pocztowa.

№ 5. 1. III. 1939.

a) witamy wiosnę, b) prace wiosenne w domu, na podwórku, ogrodzie, sadzie, polu i na łące ew. w lesie, c) zwyczaj wielkopostny, d) składamy hołd Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, e) aktualia w szkole na wsi, f) sport, gry i zabawy, g) humor, skrzynka pocztowa.

№ 6. 1. IV. 1939.

a) Wielkanoc w zwyczajach i pieśniach, b) sadzimy drzewa, c) prace w ogrodzie, d) hodowla bydła etc., e) aktualia w szkole i na wsi, f) sport, gry i zabawy, g) humor (Prima Aprilis), h) skrzynka pocztowa.

№ 7. 1. V. 1939.

a) oddajemy hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, b) Zielone Świątki w zwyczajach, obrzędy i pieśni, c) turystyka, d) komunikacja, e) aktualia w szkole i na wsi, f) Sport, gry i zabawy, g) humor, h) skrzynka pocztowa.

№ 8. 1. VI. 1939.

a) Boże Ciało w obrzędach, zwyczajach i pieśni, b) Spółdzielczość w mojej wsi, c) handel w mojej wsi, d) kończymy rok szkolny, e) aktualia w szkole i na wsi, f) sport, gry i zabawy, g) humor, h) skrzynka pocztowa.

Każdy temat może być opracowany w kilku wypracowaniach. Rzeczowa strona wypracowania winna być oparta na wiarogodnych źródłach, na które należy się powoływać. Sformułowanie tytułu wypracowania pozostawia się pomysłowości autora. Praca musi być podpisana imieniem i nazwiskiem autora z podaniem klasy i szkoły do której autor uczęszcza.

Prace do № 1 muszą być wysłane najpóźniej w dniu 2. XI. 1938.

„ „ № 2.	„	„ 15. XI. 1938.
„ „ № 3	„	„ 15. XII. 1938.
„ „ № 4	„	„ 15. I. 1939.
„ „ № 5	„	„ 15. II. 1939.
„ „ № 6	„	„ 15. III. 1939.
„ „ № 7	„	„ 15. IV. 1939.
„ „ № 8	„	„ 15. V. 1939.

Prace przysłane po tych terminach nie będą mogły być wykorzystane, chyba wyjątkowo w razie posiadania wolnego miejsca.

Prace należy nadsyłać pod adresem: Komitet Redakcyjny „Naszego Głosiku” Augustów—Szkoła Pow. № 3.

Prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. № 701.235 z zaznaczeniem na jaki cel została wpłacona kwota.

Dla uniknięcia przerwy w wysyłce czasopisma i kosztów przesyłki pieniędzy prosimy o wpłacanie prenumeraty za 8 miesięcy z góry t. j. do 1. VI. 1939 w kwocie 90 groszy.

KORESPONDENCJE Z TERENU.

Kłopoty mieszkańców Sopoćkiń.

Od szeregu lat, mieszkańcy os. Sopoćkiń, imają się różnych sposobów, w kierunku budowania remizy dla Ochotniczej Straży Ogniowej i domu ludowego oraz pozyskania wyłącznie pod 7-ioklasową Szkołę Powszechną budynku państwowego w Teolinie, w którym obecnie, w jednej części mieści się Urząd Pocztowy, a w pozostałej części szkoła.

Dotychczas wychowanie obywatelskie, na polu

kulturalno-oświatowym,—z powodu braku dla tego celu własnego lokalu,—prowadzi się tu w wynajętym budynku (jeżeli tak można nazwać nawpół rozwaloną rudere), którego ni ogrzać, ani też wyłatać nie sposób, jak również nie odpowiada on dla tego celu szczupłymi rozmiarami.—Okoliczność ta stanowi ogromną i bodaj jedyną trudność w rozwoju tej placówki

W tym też celu,—niewiadomo zresztą poraz który,—mieszkańcy Sopoćkiń w roku 1937, utworzyli Komitet Budowy Remizy i Domu Ludowego i przystąpili do gromadzenia składek pieniężnych i materiału budowlanego. W ten sposób zebrany i przygotowany został materiał wartości 3000 zł.; wykonano roboty szalwarkowe, dla tego ustalone celu; pobudowano fundamenty; zakupiono cement i podjęto starania Powszech. Zakł. Ubezpiecz. Wzajem. w Białymstoku o pożyczkę. Budowa tego budynku utkwiała jednak na martwym punkcie, z powodu trudności uzyskania zezwolenia kompetentnych władz na prowadzenie budowy.

W sporządzonych planach tego budynku przewidziany został projekt budowy gmachu dla urzędu pocztowego, o ile odnośnie Władze zaakceptowałyby ten projekt i przyznałyby odpowiedni dla tego celu kredyt.

7-ioklasowa Powszechna Szkoła,—w Sopoćkiń, do której uczęszcza około 600 dzieci z osady i okolicznych wsi, a nawet sąsiednich gmin,—mieści się od czasu powstania Rzeczypospolitej w budynku pobudowanym wyłącznie pod szkołę jeszcze przez zakonnice (manaszkę) rosyjskie, w czasach zaboru rosyjskiego, w miejscowości Teolin, odległej od Sopoćkiń o 1 kilometr drogi. Budynek ten przejął Skarb Państwa i takowy dla celów szkolnictwa dzierżawi Zarząd Gminy Wołłowiczowce. Pomimo to, w budynku tym mieści się jednocześnie Urząd Pocztowy, noszący nazwę „Urząd Pocztowy w Sopoćkiń”. Dlatego aby prowadzić naukę w tej szkole, nawet na dwie zmiany (co też się tu praktykuje), ze względu na zajmowanie większej części tego budynku pod urząd pocztowy, zmuszony był Zarząd Gminy wynajmować u osób prywatnych dodatkowe lokale, stwarzając tym ogromną trudność nauczycielstwu w prowadzeniu programowych wykładów.

Już niejednokrotnie, najpierw Rada Gminna, a ostatnio sami mieszkańcy Sopoćkiń, wnieśli z tego tytułu prośby do miarodajnych władz, dowodząc, że Urząd Pocztowy mający siedzibę w Teolinie, niesłusznie nosi nazwę „Urząd Pocztowy w Sopoćkiń”, że urząd pocztowy od Sopoćkiń dzieli przestrzeń 1 kilometra drogi ku ogromnemu utrapieniu ludności, korzystających z usług poczty; że utrapienia te powinny kiedyś się skończyć, a Urząd Pocztowy powinien się mieścić w Sopoćkiń,—co definitywnie rozstrzygnie kwestię dogodnego korzystania ludności z Urzędu Pocztowego i da możliwość prowadzenia szkoły w jednym budynku. Zabiegi te jednak pozostają dotychczas bez pozytywnej odpowiedzi. A jeszcze więcej, bo Urząd Wojewódzki polecił Zarządowi Gminy wyeksmitować z tego budynku w r. b. szkołę, a ostatnio termin ten został prolongowany na krótki czas.

Mieszkańcy Sopoćkiń wierzą jednak, że kompetentne władze przyjdą im z pomocą i ułatwią zrealizowanie powyższych kłopotów.

Jan Czugaj.

Ze Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P.

Absolwentów gimnazjów ogólno-kształcących i średnich szkół handlowych

synów rolników z terenu woj. białostockiego i poleskiego, Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Białymstoku skieruje na praktyki, celem przygotowania do pracy w spółdzielniach handlowych, mleczarskich i oszczędnościowo-pożyczkowych.

Zgłoszenia nadsyłać do Związku w Białymstoku, ul Sienkiewicza 22

Z Banku Spółdzielczego w Augustowie.

Z nastaniem jesieni rozpoczyna się u nas na okres najruchliwszy pod względem wyrównania pewnych niedociągnięć płatniczych członków-rolników. W październiku kończą się już zbiory okopowych. Rolnik oblicza plony całorocznych wysiłków, układa plan co i kiedy ma spieniężyć i w jaki sposób uregulować zaległości płatnicze, częściowo zaniedbane w okresie prac w polu.

Większość dłużników Banku bez specjalnych upomnień w terminach zobowiązania swoje reguluje. Są jednak jeszcze nieliczne wyjątki, w stosunku do których nawet upomnienia nie zawsze skutkują. Dla tej kategorii dłużników chcemy skreślić kilka uwag na czasie, przed samym rozpoczęciem kroków skuteczniejszych, ale niestety zbyt dla nich kosztownych i w konsekwencji wytrwarzających zupełnie niepotrzebną atmosferę rozgoryczenia w stosunkach z własną spółdzielnią, powołaną dla ich dobra.

Na wstępie podkreślamy z naciskiem, że władze Banku bardzo liberalnie traktują w każdym wypadku uzasadnione prośby dłużników rzetelnych, którzy z jakich bądź przyczyn nie mogą dotrzymać w całości swoich przyrzeczeń, jednak zgłaszają się w wyznaczonych terminach z prośbą o prolongatę poszczególnych rat. Tacy dłużnicy zawsze znajdują u nas całkowite wyrozumienie. Szczerze dążymy do tego, by i resztę opieszłych dłużników drogą perswazji skierować ku jednemu wyjściu z naprawdę trudnej częstokroć sytuacji: wyjednania dogodnych spłat ratalnych.

Pożyczkobiorcy z okresu ubiegłego i bieżącego roku zobowiązania swoje regulują wzorowo: z udzielonych w tym okresie około 750 pożyczek, tylko w trzech wypadkach sprawy kierowane były do sądu, lecz do egzekucji nie doszło, gdyż dłużnicy po wytoczeniu procesów natychmiast zobowiązania swoje uregulowali. Takie ustosunkowanie się dłużników do przyjętych zobowiązań niewątpliwie jest wynikiem starannej selekcji pożyczkobiorców — i to bynajmniej nie pod względem zamożności — lecz *oceny charakteru kandydatów i celowości udzielanych kredytów*. Wynika zatem, że zaległości są dziedzictwem z lat ubiegłych: skonwertowane lub też długi, od szeregu

lat figurujące bądź jako należności w dochodzeniu i wątpliwe. Twierdzą tę od paru lat niezmordowanie i systematycznie bombardujemy, czyniąc w niej coraz to nowe szczyby. Wiosną i latem następuje przerwa, ale na jesieni i w zimie rozpoczynamy na nowo. Tak też będzie i obecnie. Do dnia 20 października wysłane zostaną wszystkim dłużnikom i poręczycielom upomnienia, a z początkiem listopada przystąpimy w stosunku do opornych do egzekucji przymusowej. Część tego rodzaju dłużników już w roku ubiegłym przekonała się o bezskuteczności dalszej zwłoki, po dotkliwych czynnościach egzekucyjnych zgłosiła się i w miarę możliwości zobowiązania reguluje — uruchomiliśmy już kilkanaście kont, które były martwe od 5—6 lat.

Dotychczas poprzestaliśmy na wysyłaniu tylko upomnień w stosunku do opieszłych dłużników, którzy długi swoje skonwertowali. Ostatnio również wysłaliśmy upomnienia do tej kategorii dłużników i ich poręczycieli, a w kilku wypadkach — w stosunku do dłużników, od 2-ch lat wcale nie zgłaszających się — skierowaliśmy egzekucje. Wyniki były takie, że wreszcie zgłosili się i oprócz zaległych odsetek konwersyjnych, musieli pokryć i koszty egzekucyjne. Nie chcąc pozbawiać tych dłużników dobrodziejstw konwersyjnych, układów nie rozwiązujemy, jakkolwiek mamy ku temu ustawowe prawo. Z początkiem listopada, o ile upomnienia nasze i tym razem nie odniosą pożądanego skutku, zmuszeni będziemy resztę dłużników, zaniedbujących układy konwersyjne, również skierować do egzekucji.

Według opinii mężów zaufania rolników z całego powiatu, wyrażonej na jednym z ostatnich zebrań organizacyjnych, wśród rolników wyraźnie krystalizuje się dążność do skupienia się w zawodowych organizacjach rolniczych i spółdzielniach przetwórczo-handlowych. Wysuwane są projekty powołania do życia tych organizacji, gdzie ich dotychczas jeszcze niema. Apelujemy tedy do wszystkich organizacji rolniczych i samorządowych, działaczy wiejskich i ludzi dobrej woli, którym dobro wsi leży na sercu, by przy każdej nadarzającej się sposobności wyjaśnili zainteresowanym rolnikom konieczność lojalnego wywiązywania się z zobowiązań konwersyjnych, celem unikania kosztownych materialnie i demoralizujących zapal organizacyjny spraw sądowo-egzekucyjnych. Z podobną prośbą zwracamy się i bezpośrednio do zainteresowanych rolników.

M. S.

Z PRASY SPÓŁDZIELCZEJ.

W czasopiśmie „Poradnik Spółdzielni” z dnia 5 października b. r. Nr 19 zamieszczony został artykuł pod tytułem „Samorząd a spółdzielczość kredytowa”, który w celach dyskusyjnych w całości zamieszczamy.

W czasopiśmie „Samorząd” z dnia 25 września rb. ukazał się ciekawy artykuł dyskusyjny p. Jana Kociołka, omawiający stosunek samorządu do spółdzielni.

Autor charakteryzuje kolejno, jakie typy spółdzielni powinny być popierane przez samorząd te-

rytorialny i stwierdza, że ani dotychczasowa forma wiejskiej spółdzielni spożywców, ani spółdzielni rolniczo-handlowej, nie odpowiadają dzisiejszej rzeczywistości polskiej, a to ze względu na zbyt jednostronną ich działalność. Jako organizację, najbardziej odpowiadającą potrzebom w zakresie zakupu i zbytu towarów, uważa spółdzielnie rolniczo-spożywcze, które zdały egzamin w woj. południowo-wschodnich.

Następną formą spółdzielczości, którą samorząd terytorialny powinien popierać, są spółdzielnie mleczarskie, mające duże możliwości rozwoju.

Najbardziej jednak interesujące dla nas są spostrzeżenia Autora, działacza samorządowego, odnoszące się do spółdzielni kredytowej.

Stosunek samorządu terytorialnego do spółdzielni kredytowych i motywy, które winny skłaniać samorząd do popierania tego rodzaju spółdzielni, są, według autora, następujące:

„Jeżeli chodzi o rynek rolniczy, to bankowość, zwłaszcza prywatna, wykazuje nim bardzo małe zainteresowanie, ponieważ rynek ten jest bardzo trudny do obsłużenia. Stąd też wynika, iż stopień zaspokojenia potrzeb kredytowych rolnictwa wynosi zaledwie nikły procent ogólnego zapotrzebowania kredytu, czego wyrazem jest lichwa, jaka zapanaowała na naszych terenach. Sytuacja pogarsza się pod tym względem od zachodu ku wschodowi. Celem zarządzenia powyższemu stanowi rzeczy, powstał w samorządzie terytorialnym, zwłaszcza w gminach wiejskich, pęd do zakładania gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, zresztą zupełnie pęd ten był podniecany przez Państwowy Bank Rolny, który ze względu na rzadką sieć spółdzielni kredytowych miał pewne trudności w rozprowadzeniu pomiędzy rolników niektórych kredytów celowych. Zachodzi więc pytanie, którym instytucjom kredytowym powyżej wymienionym, tj. spółdzielni kredytowej, czy też gminnej kasie oszczędnościowo-pożyczkowej należy dać pierwszeństwo w terenie? Otóż tworzenie gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych jest celowe tylko w tych miejscowościach, gdzie powołanie do życia spółdzielni kredytowej z różnych względów jest niemożliwe. Motywy, iż do gromadzenia oszczędności są powołane przede wszystkim spółdzielnie kredytowe, należy tłumaczyć

tym, iż spółdzielnie kredytowe wywierają na środowisko, w którym pracują, wpływ wychowawczy, rozbudzając ducha samodzielności gospodarczej i inicjatywy społecznej, natomiast gminne kasy działają raczej hamująco, wprowadzając w miejsce inicjatywy bierność, w miejsce czynu—oglądanie się na pomoc z zewnątrz.

Z tych więc względów tworzenie gminnych kas oszczędnościowo-pożyczkowych należy traktować jako chwilowe uzupełnienie zbyt rzadkiej jeszcze sieci spółdzielni kredytowych, a w miarę ich powstania gminne kasy powinny ustępować im miejsca, likwidując zarazem swą działalność”.

Poglądy Autora w zupełności pokrywają się ze stanowiskiem działaczy spółdzielczych.

Stanowisko to jest wśród nas jednolite i dla tego też oddawna nie prowadziliśmy dyskusji w tej sprawie.

Zamieściliśmy obecnie wyjątki z artykułu dyskusyjnego w „Samorządzie” po to tylko, aby podkreślić, że coraz bardziej utrwala się przekonanie o niebezpieczeństwach dublowania akcji kredytowej na wsi przy pomocy dwóch różnych organizacji drobnego kredytu, jako też o konieczności zapobieżenia temu dublowaniu w sposób, jaki podaje Autor wspomnianego artykułu.

Kronika organizacyjno-społeczna.

Szkoła pow. № 3 w Augustowie została radiofonizowana. Zakupiony został radioodbiornik i każda klasa ma głośnik. Nadawane audycje szkolne powitane zostały przez dzieci z wielkim zadowoleniem.

Szkoła prócz tego posiada elektr. patefon, który urozmaica lekcje śpiewu.

Zarząd Miasta Augustowa przystąpił już do budowy 7 kl. szkoły pow. № 2.

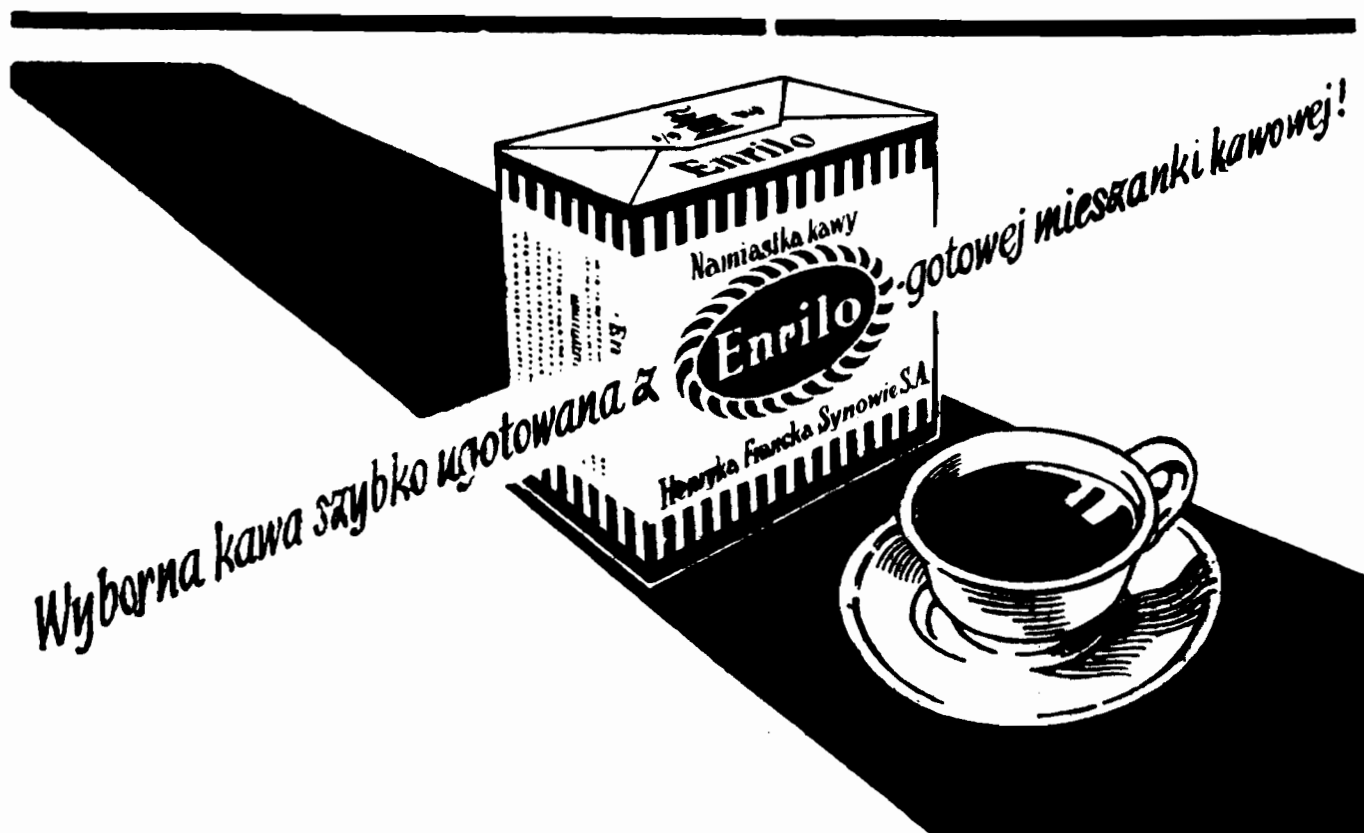
Roboty murarskie i ciesielskie mają być skończone do 1 stycznia 1939 r.

K O M U N I K A T.

Zarząd Okręgu Wojew. L. O. P. P. w Białymstoku niniejszym komunikuje, że ufundował dwa stypendia dla studentów szkół akademickich krajowych i w Gdańsku z działu lotniczego i gazowego po zł. 125 miesięcznie.

Osoby ubiegające się o stypendia powinny dołączyć do podań, które należy składać do Zarządu Okręgu Wojew. L. O. P. P. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 53 m. 10 — do dnia 15 listopada 1938 r. następujące załączniki: 1) Zaświadczenie obywatelskiego. 2) Zaświadczenie szkoły akademickiej o przyjęciu w poczet słuchaczy. 3) Życiorys. 4) Świadectwo niezamożności, wystawione przez urząd państwowy, a poparte przez Bratnią Pomoc lub osoby dobrze znane i wiarygodne. 5) Zaświadczenie odnośnych władz, że ubiegający się kandydat pochodzi z terenu Białostockiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Bliższych szczegółów w powyższej sprawie udziela Dyrektor Biura Zarządu Okręgu Wojew. LOPP w Białymstoku codziennie od godz. 10—12 w Biurze Okręgu przy ul. Sienkiewicza 53 m. 10, tel. 15—45.



BANK SPÓŁDZIELCZY

z ograniczoną odpowiedzialnością

w AUGUSTOWIE

ul. Krakowska Nr 62 (tel. 32)

R-k bieżący w B-ku Sp. Zar. Warszawa, r-k bieżący w B-ku Tow. Spółdz., r-k bieżący P. K. O. 60720, r-k żyrowy w Banku Polskim w Suwałkach, r-k w Centralnej Kasie Sp. Rolniczych w Warszawie.

Od lat szesnastu jest największą, najpopularniejszą i najkorzystniejszą zbiornicą wkładów oszczędnościowych w powiecie augustowskim.

Tajemnica wkładów jest ustawowo i regulaminowo zastrzeżona, zaś należność z tytułu wkładów, jako związana z wydawanym dowodem imiennym (książeczką wkładową), zgodnie z art. 639 § 1 K. P. C. nie podlega zajęciu skarbowemu lub sądowemu **bez odebrania wkładcy imiennej** książeczki wkładowej.

Terminowy zwrot wkładów, poza wszystkimi wpływami bieżącymi, zabezpieczony jest stałą rezerwą w centrali finansowej.

Poza tym Bank udziela pożyczek udziałowcom: zwykłych na różne potrzeby oraz specjalnych rolniczych, niskooprocentowanych, tudzież załatwia wszelkie czynności bankowe, nie wymagające specjalnego zezwolenia Ministra Skarbu.

KASY STEFCZYKA

SPÓŁDZIELNIE Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ NIEOGRANICZONĄ

PRZYJMUJĄ: WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE

ZAPEWNIAJĄ: TAJEMNICE — BEZPIECZEŃSTWO, OPROCENTOWANIE
I TERMINOWĄ WYPŁATĘ PRZYJĘTYCH WKŁADÓW

UDZIELAJĄ: POŻYCZKI—OBROTOWE, NA KUPNO KRÓW, BUDOWLANE, NA ZAŁADANIE SĄDÓW, ZALICZKOWANIE ZBOŻA, ZALICZKOWANIE BYDŁA, NA KUPNO PASZ, NA ZWIĘKSZENIE OBROTÓW SPÓŁDZIELNI HANDLOWYCH.

Spółdzielnia
„DOM NAUCZYCIELSKI”



AUGUSTÓW,
pl. Piłsudskiego 43.

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu
Augustowskiego daje

Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

UWAGI

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram” Radio-przedstawicielstwo P. Z. T., sprzedaje za gotówkę i na raty, baterie i anodówki „Centra”, akumulatory, galanteria kosmetyczna i metalowa, meble koszykarskie i gięte, kosze, walizy, łóżka dziecięce i wózki dziecięce, leżaki, krzesła polowe i wiele innych artykułów gospodarstwa, sportu i na letnisko — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

STANISŁAWA MIGIELSKIEGO

(b. naucz. publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5.

Firma należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Augustowie

Nowootwarty sklep bławatny:

welny, jedwabie, materiały na ubrania męskie, damskie i dziecięce, oraz inne materiały w najmodniejszych deseniach i kolorach.

MARCELI WRÓBLEWSKI

Augustów, plac Piłsudskiego 40.

Na miejscu sklepu z wędlinami Świderskiego.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

„NASZ GŁOSIK”

miesięcznik regionalny działający w powiecie Augustowskim.

Konto czekowe P. K. O. 701.235

— właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie,

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, nawozy sztuczne.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody i inne wyroby alkoholowe.

HALLO!

HALLO!

Bogactwo i dobrobyt dostaje ten, kto kupuje los w szczęśliwej Kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Rynek-pl. Piłsudskiego 3,

gdzie padły następujące wielkie wygrane i premie jak

265.000 zł., 30.000 zł., 20.000 zł.,

15.000 zł., 10000 zł., 5000 zł.

i wiele, wiele mniejszych wygranych.

ZAKUPIONY LOS W KOLEKTURZE

Myszkowskiego, to jest patent

na wygraną **1.000.000** zł.

Ciągnięcie II kl. od 17 listopada b. r.

Pamiętaj adres i zachowaj go dla bliskich i znajomych. Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. Nr 67.750.

ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE.

Redaktor: Józef Figiel.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Hieronim Jonkajtys.

Redakcja i administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43, tel. 100.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 701.235 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.